

## CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . . rs. 9 k. —  
Półrocznie . . . . . „ 4 k. 50  
Kwartalnie . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . . rs. 12 k. —  
Półrocznie . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

## DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.,  
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4  
razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy  
28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz  
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.  
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresem  
we rs. 2 miesięcznie.

## Kalendarzyk.

Dziś: N. Biała, Kwiryna Męcz. i Angeli.  
Jutro: Balbiny i Kornelii Męcz.  
Wschód słońca o godz. 5 m. 42. Zachód o godz. 6 m. 28.  
Długość dnia godz. 12 m. 46. Przybyło dnia godz. 5 m. 8.

Biuro Redakcyi i Administracyi  
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administra-  
cyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajch-  
mana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie  
będą zwracane.

## Od Redakcyi.

—o—

Z powodu zbliżającego się końca kwartału, przypominamy naszym abonentom o odnowieniu przedpłaty, zwracając zarazem uwagę, iż tylko wcześnie zapisywanie się na listę przedpłacicieli, uchronić może czytelników naszych od zwłoki w otrzymywaniu na kwartał następny początkowych numerów „Dziennika.”

## NARADY W MINISTERYUM SKARBU

w przedmiocie

oclenia węgla kamiennego i surowca.

VII).

(Posiedzenie czwarte).

Na porządku dziennym tego posiedzenia znajdowała się kwestya oclenia węgla zagranicznego, dowozonego do portów m. Bałtyckiego. Trudno było przypuszczać, ażeby kwestya ta mogła dać powód do szczególnie żywionych rozpraw. O ile bowiem na innych granicach państwa węgiel zagraniczny występuje jako spółzawodnik węgla krajowego, o tyle na wybrzeżu bałtyckim panuje on niepodzielnie, z powodu zbyt znacznej odległości tych prowincyj od kopalń krajowych. Jakkolwiek zaś dowożony tą drogą węgiel angielski dostaje się aż do Moskwy, jednakże w ilości stosunkowo bardzo nieznacznej, gdyż fabryki w okręgu przemysłowym moskiewskim opalane są dotąd przeważnie drzewem. Opanowanie przeto rynku moskiewskiego mogłoby przedstawiać dla kopalń donieckich (oraz moskiewskich, które wszakże posiadają węgiel pośredni) rzeczywisty interes zaledwie w dalszej przyszłości. Okoliczność ta nie przeszkodziła zjazdowi górnictwu charkowskiemu domagać się ustanowienia wysokiego cła od węgla angielskiego, sprowadzanego z portów bałtyckich w głąb kraju, nie stosując wszakże tego oclenia do węgla pozostającego w miastach nadbałtyckich.

Na posiedzeniu jednak kwestya ta po-

) Patrz Nr. 67.

stawioną została całkiem inaczej i wywołała gorące, zaciete rozprawy.

Skoro bowiem przedstawiciele departamentu celnych oświadczyli, że ustanowienie granic celnych wewnątrz państwa byłoby w urzędzeniach celnych rzeczą całkiem nową, dogodność której nie jest dowiedziona, przedstawiciele zagłębia donieckiego, korzystając z poparcia kilku zawziętych protekcyjistów, a raczej zakazowców, upatrujących zbawienie ekonomiczne państwa w zupełnym prawie zamknięciu granicy i skupieniu przemysłu wyłącznie w wewnętrznych i wschodnich prowincjach państwa, wystąpili z żądaniem oclenia i tego węgla, który pozostaje w miastach portowych nad Bałtykiem. Chodziło tu zatem z jednej strony o Moskwę, a z drugiej o Petersburg, Rewel, Rygę, Libawę i t. p.

Do Moskwy węgiel angielski dostawiany bywa przez Petersburg rzeczywiście daleko taniej, niż doniecki, a to z powodu niskiej taryfy dr. żel. Mikołajewskiej, która znajduje się pod względem przewozu węgla w takimże położeniu, jak i statki dowożące węgiel angielski do portów bałtyckich. Tak samo jak na tych statkach przybyszających po zboże, węgiel stanowi balast, tak samo i pomieniona droga wysyłając wagony swoje po zboże, woli je ładować węglem, choćby za bardzo niskim frachtem, niż odsyłać je w stronę Moskwy bez żadnego ładunku. Dla tego też przedstawiciele zagłębia donieckiego skierowali swój atak przedewszystkiem przeciwko gospodarce dr. żel. Mikołajewskiej. Żądania ich poparte zostały obszerną przemową jednego z przedstawicieli konitetów moskiewskich p. Mamontowa, który wszakże rozbił ten przedmiot nietylko ze stanowiska przemysłu żogniskowanego w Moskwie, ile raczej ze stanowiska dróg żelaznych położonych na południe od Moskwy, a głównie dr. żel. donieckiej, której jest prezesem. Z wyjaśnień przedstawionych przez p. Mamontowa pokazało się, że droga doniecka dopłaca dziś jeszcze na każdym pudzie przewożonego węgla około 6 kopiejek. Natomiast przewożąca tenże węgiel dalej dr. żel. kursko-charkowsko-azowska stanęła znacznie lepiej od czasu kiedy zaczęła przewozić węgiel doniecki. Gdy zaś węgiel ten może już dzisiaj być

dostawianym do Moskwy po cenie niewiele różniącej się od ceny węgla angielskiego, przeto w interesie tych dróg żelaznych leży zwiększenie przewozów węgla, co właśnie nastąpić może w razie zupełnego usunięcia węgla angielskiego z Moskwy. Wtedy w miarę coraz większego wytrzebienia lasów w okolicach Moskwy, węgiel doniecki będzie mógł dostawać się tam w ilościach coraz większych.

Inni przedstawiciele Moskwy nie przy czynili się bynajmniej do wyjaśnienia kwestyi spornej, a nawet z przemówień ich trudno było wywnioskować, czy przemysł moskiewski życzy sobie tego cła, czy nie. Jeden z nich, p. Banza, starał się tylko wytłumaczyć sprzeczność, jaka w opinii rady przemysłowej moskiewskiej zachodzi pomiędzy motywami zalecającymi cło umiarkowane, a konkluzją domagającą się cła bardzo wysokiego. Otóż sprzeczność ta wynikała mianowicie z tego, że pomieniona rada nie zgodziła się ze zdaniem zawezwanych przez nią rzeczoznawców. Podobnież i p. Goujon nie wypowiedział wyraźnie, czy żądane przez przedstawicieli zagłębia donieckiego wysokie cło od węgla uważa za korzystne, albo przynajmniej za nieszkodliwe dla Moskwy. Jego przemowa była raczej uzalaniem się na to, że przemysł moskiewski zbyt małą cieszy się opieką, że narażony jest na spółzawodnictwo innych okręgów przemysłowych i dlatego w ostatnich czasach rozwój jego został zatamowany, gdy tymczasem przemysł łódzki znajduje się w świetnym stanie i rozwija się znacznie szybciej. Miejscowi nasi czytelnicy wiedzą, iż nadto dobrze, że tak bynajmniej nie jest. To też w imieniu przemysłu łódzkiego oświadczył p. Kossuth, że skoro przemysł moskiewski i łódzki spółzawodniczą z sobą na jednym polu, to obecny zastój oba zarówno dotykać musi. Konkurencją zaś pojnować należy w tem znaczeniu, że każdy z tych przemysłów korzysta ze sprzyjających mu warunków miejscowych, moskiewski — z taniości robocizny i mniejszej odległości od miejsc zbytu, łódzki — ze względnej taniości paliwa i t. p. Na podstawie tych warunków w spółzawodnictwie obu przemysłów ustaliła się pewna równowaga, którą zakłócić musi każde sztuczne pogorszenie

warunków przyrodzonych. W imię tej zasady przemysł łódzki protestując przeciwko wszelkiej podwyżce cła od węgla przywożonego do Król. Polskiego, uważa również za niesłuszne oclenie węgla, z jakiego korzysta przemysł moskiewski.

Co do Petersburga i innych portów bałtyckich, oclenie dowozonego na potrzeby tych miast węgla angielskiego, było na tem posiedzeniu popierane stosunkowo słabo przez tych, co w interesie swoich kopalń domagali się oclenia węgla zagranicznego na innych punktach; z powodu bowiem znacznego transportu ładowego, środek ten nie przyniósłby im żadnej korzyści. Natomiast bardzo żarliwie występowali wzmiankowani już wyżej zakazowcy, a przemówienia ich świadczyły, że chodziło im nietylko o poparcie krajowych kopalń węgla, ile raczej o przygnębienie przemysłu fabrycznego, jaki rozwinął się na wybrzeżu bałtyckim. Oczywiście obrona takich dążeń nie była łatwą. Wysłano się też na argumenty najdziwniejsze. I tak np. dowodzone, że przemysł opierający swe istnienie na materałach, których dowóz w razie blokady może naraz ustać, nie ma racji bytu. Inny mówca p. Kazi podał znów — sprzeczny niejako z poprzednim argumentem — projekt dowożenia węgla donieckiego do Petersburga morzem.

Zadanie przeciwników oclenia węgla dowozonego do Petersburga było dość łatwym, ale słusznosc nakazuje wyznać, że wywiązali się z niego bardzo dobrze. Dyrektor tentelewskich zakładów chemicznych p. Schneider, wykazał w gruntownej przemowie niewłaściwość tego oclenia ze stanowiska ogólnego i w zastosowaniu do przemysłu petersburskiego. Uzupełniając to przemówienie fabrykant petersburski p. San Galli zwrócił uwagę obecnych, że z taniego opału, jakim jest węgiel angielski, korzystają w Petersburgu nietylko zakłady przemysłowe, ale nadto wodociągi, szpitale, więzienia, gmachy rządowe i t. p. Następnie w imieniu komitetu giełdowego petersburskiego wykazał p. Prozorow, na podstawie wyczerpujących danych statystycznych, całą ujemność proponowanego dla Petersburga cła od węgla ze stanowiska handlu zbożowego Rosyi, jako też trudno-

## Z TYGODNIA.

—o—

Obserwacya Fantazego i w którą stronę skierować ją należało. — Na jakich punktach Łódź wytrzyma porównanie z Warszawą? — Tanie kuchnie. — Kwesta niustająca i wielotygodniowa. — Gastronomia publiczna. — Ważny projekt...

Pewna japonka podróżując po Europie, zapisywała skrzętnie wrażenia swoje i zbierała materiały, mające posłużyć kiedyś za cenny przyczynek do etnologii powszechnej. Zwiedziwszy Warszawę, turystka zapisuje do książki podróżnej następującą regułę: „Przywiązanie kobiet do mężczyzn w Polsce jest tak znaczne, że bardzo często można spotkać na ulicy wśród białego dnia, kobiety, idące pod rękę z mężczyzną...”

Głębokie to spostrzeżenie przypomina mi kronikarz z ruchu umysłowego na prowincyi w „Kuryerze codziennym” (N. 72 z r. b.) piszący pod pseudonimem „Fantazego.” Przeczytawszy w jednym z moich felietonów *zartobliwy* ustęp o doznaniu większej przyjemności z przetańczenia jednego szalonego walca, niż z wertowania ciężkich ustępów filozoficznych, wnioskuje o *wsteczności prasy prowincjonalnej*.

Drażliwy „Fantazy” umiarkowanie przejęty powagą filozofii nowożytnej, oburza się za to na mnie w przepięknym stylu, którego próbkę przytoczę: „Dziennikarski ów ochotnik, rozmachawszy pióro i wyobraźnię, rozbujawszy *kropną* następującą *okropność*...

(tu przytacza moje słowa).

Nie zazdroszcząc bynajmniej stylistyczno-obszerności talentu „Fantazemu,” czynioną do mnie aluzję wsteczności zniósłbym z całą pokorą schwytanego na dziennikarskich figlach grzesznika, gdybym:

1) nie pragnął zmanifestować, jak maluczką, zaprawdę, jest fantazyja „Fantazego,” który w specjalnym artykule „*Gazeta prowincjonalna*,” fantazyje na żartobliwym, opatrzonym długim domyslnikiem i wykrojonym ze środka, ustępie felietonowym, nie godniejszego nie znalazłszy dla fantastycznej swej duszy... i

2) gdybym nie był zmuszony wyznać, iż grom rzucony we mnie przez warszawskiego Jowisza, chybił celu: porównanie bowiem, które tak niepodobalo się p. „Fantazemu,” należy do... Korzeniowskiego nieboszczyka, (w powieści p. t. „*Krewi*”). Przeciwnie temu więc zasłużonemu nestorowi polskiej powieści, zwróć panie „Fantazy” swe niezadowolnienie i z nim rozlicz się o prawo do nazwy „geniusza.”

O! bo co do geniuszów, często można wydać sąd nazbyt pospieszny. Ja na przykład, gdybym nie był pewny, że inkryminowana obserwacya o *wsteczności prowincjonalnej prasy* wydrukowana była w stolicy, przypuszczałbym, że geniusz „Fantazego” wykształcił się jeszcze w mniejszym okręgu administracyjnym — w gminie!...

Wróćmy wszakże do rozmyślań w naszym powiecie, rozmyślań co najmniej mogących przekonać p. „Fantazego,” że na prowincyi

są rzeczy godniejsze jego szanownej uwagi niż nagie felietonowe ustępy.

Czy tam są powiatowi geniusze, czy nie, mniejsza o to, ale że są genialne powiatowe miasta, to już nie ulega wątpliwości.

Istotnie, Łódź w przeprowadzeniu i urzeczywistnieniu poważnych projektów, w szczupłym zakresie swoim, zdaje się niejako wyprzedzać Warszawę. Zanim ta ostatnia wprowadziła u siebie osławione tramwaje, całe pudy bibuły zadrukowano w tym przedmiocie, chcąc trzymać opinię publiczną zwróconą w tę stronę. Tramwaje warszawskie wykształciły niejednego reportera, a na specjalnych artykułach o tramwajach nie jeden zapewne czytać się po polsku nauczył. Tymczasem w powiatowej Łodzi, w ciągu niespełna roku genialna sprawa wygody publicznej jakoby przeszła już w dziedzinę faktów. Przed niedawnym jeszcze czasem pisma warszawskie pełne były zachwytu z powodu późnego założenia oddziału dla popierania przemysłu i handlu, gdy powiatowa Łódź rakiem wcześniej zbierała się już na posiedzenia rzeczzonego oddziału. Na istnienie u nas już oddawna stowarzyszenie pielęgnowania chorych, Warszawka dzisiaj dopiero zwróciła uwagę, pragnąc i w tym kierunku przysłużyć się cierpiącej ludzkości. Pominąwszy funkcjonujące tutaj inne stowarzyszenia, wspomnę, że kiedyś p. Rapacka zapisała znaczną stosunkowo sumę na założenie taniej kuchni, wklajając się okoliczności na znaczny peryod czasu odlekały wykonanie myśli czcigodnej te-

statorki — u nas tymczasem, poważną sprawę tanich kuchni prawie że załatwiono na dwóch posiedzeniach.

Ostatnia ta sprawa jasno dowodzi, że trzeba umieć tylko w porę rzucić myśl trafną, pobudzić do czynu szlachetne instynkty, ażeby miasto nasze w szczupłym zakresie swoich sił i środków, godnie wypełniło zadanie względem biedniejszej części swej ludności.

Przewiduję, że tanie kuchnie w Łodzi będą miały nawet doniosłe cywilizacyjno-społeczne znaczenie. Jakkolwiek bowiem hojnie zaofiarowany fundusz wystarcza na samo otwarcie zakładów, nie podlega wszakże wątpliwości, że przy końcu roku może zabraknąć funduszy, które pokryć wypadnie wpływami z innych dobroczynnych źródeł. Więc chwycimy za najodpowiedniejsze, przedstawienia dramatyczne i muzyczne, amatorskie, albo jeszcze właściwsze — odczyty publiczne trzymane w popularnym tonie. Kto wie, czy myśl odczytów, brak których czuć się u nas daje, nie przyjmie się tak stale i nie wyrobi sobie takiego prawa obywatelstwa, jakie posiadają już dzisiaj prelekeye w sali ratuszowej w Warszawie. Konsekwencje to bardzo naturalne, a na nich podwójnie tylko zyskać możemy.

Mimo to jednak, uważałbym za stosowne odezwać się w tej chwili do współludzi w tej ważnej kwestyi, naszych dam. Nie przekroczymy bowiem zapewne granic dobrej woli, urządzając pomiędzy naszymi paniami rodzaju *kwesty niustającej*, pod pro-

ści, a ztąd i kosztą połączone z manipulacją ocenianą na komorze morskiej materyału tego rodzaju. W ożywionych rozprawach, jakie wywołało przemówienie p. Prozorowa, potrafił on odeprzeć każdy zarzut danymi cyframi, rzeczywistymi bardzo starannie zebranymi, nadto przerastał on swoich przeciwników gruntowną znajomością stosunków handlowych. Zasluguje także na wzmiankę dosadne przemówienie księcia Teniszewa, wywołane uwagą jednego z popierających cło, który przyrzeczył się do wypowiedzianego w ciągu narad poglądu, że przemysł przetwórczy jest trudniejszy, niż wydobywanie kamieni z ziemi, twierdził, że węgiel jest złotem, skoro jemu to właśnie zawdzięcza Anglia swą potęgę i bogactwo. Książę Teniszew oświadczył, że węgiel wtedy jest cennym, jeżeli warunki przyrodzone pozwalają go spożytkować, ale nie ma żadnej wartości, jeżeli znajduje się zbyt daleko od miejsc spożycia; nadawanie mu w takich warunkach wartości sztucznymi sposobami byłoby błędem ekonomicznym. Wychodząc z tego stanowiska oświadczył książę Teniszew bez ogródek, że żądane cło uważa za nonsens i nie przypuszcza, ażeby takowe mogło być zaprowadzone.

W imieniu przedstawicieli Rygi i Libawy zabierał głos p. Boetticher, który uzupełnił nadesłane w tym przedmiocie, wyczerpująco opracowane opinie komitetów giełdowych tych miast, objaśnieniami zbijającymi wypowiedziane w toku rozpraw poglądy przeciwnie i zakończył wnioskiem, że proponowane cło oddziaływałoby ujemnie na rozwój przemysłowy i w ogóle ekonomiczny tych miast, a głównie utrudniłoby wywóz zboża rosyjskiego.

Na tem posiedzeniu ukończono rozprawę o ocenie węgla kamiennego. Podziękowawszy w imieniu rządu delegatom, którzy zebrali się z najdalejzych stron, celem należytego wyjaśnienia kwestyi tak ważnej, jak cło od węgla kamiennego, zapowiedział przewodniczący, że na następnem posiedzeniu wysłuchane będą zdania delegatów w przedmiocie cła od surowca.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

### Sprawozdania targowe.

**Targi warszawskie.** Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 29 marca).  
Zboże. W tygodniu minionym mieliśmy tylko cztery dni targowe, z powodu wtorkowego święta, ale mimo to dowozy, z wyjątkiem poniedziałku, były słabe. Cała ilość dostawiana przez tydzień pszenicy wynosiła 3,500 korcy, a żyta około 1,700. Stan handlu ukształtował się jednakże obecnie tak niepomyślnie, że nawet mała podaż nie przeszkadza dalszej niższej cen. Wyjątkowo ożywionym co do zakupów był poniedziałek, ale w dniu tym notowania trzymały się na niskim poziomie zeszłotygodniowym. Wyższe ceny pojawiły się na krótko w środę. Następnym atoli dni zapanowała najzupełniejsza ospałość; na rynku nie było prawie co kupować, gdyż zapasy były minimalne, a przytem wystawiony na sprzedaż towar (zwłaszcza pszenica) był w złym gatunku, gdy tymczasem ciągle poszukiwany jest tylko wyborowy. W ogóle transakcje zawierały młyny i wiatraki, oraz wywozowcy prowincjonalni. Zaznaczyć tu jeszcze trzeba, że ceny w zakupach kontraktowych były cokolwiek korzystniejsze, co pozostaje w związku z ogólnym położeniem rynku, na którym brak lepszego towaru. — Ceny na targu Witkowskiego tak się przedstawiały: Pszenica wyborowa 8,40—9,15 (wyjątkowo), średnia 8—8,40, ordynaryjna 7,65. Żyto wyborowe 5,70—6,30, średnie do 5,40, ordynaryjne bez ruchu. Jęczmień wyborowy 5,50—6, średni 5—5,40. Owies 2,85—3,50. Gryka 4,20—5,25. Groch 6,50—7,50. Na stacyi Praga płacono: Za pszenicę wyborową 1,40—1,45, średnią 1,25—1,35, ordynaryjną 1,10—1,20. Żyto wyborowe 1,00—1,03, średnie 96—99, ordynaryjne 90—94. Jęczmień wybor. 1,09—1,14, średni 1,03—1,07. Owies wybor. 94—98, średni 88—92, ordynaryjny 84—87. Groch 1,15—1,25. Gryka 95—99. Mąka. Handel tym produktem ciągle ograniczony. Pomimo zmniejszonej produkcji w młynach są dosyć jeszcze znaczne zapasy mąki pszennej. Na transakcje i ceny wywiera ciągle nacisk krupczatka, obficie dowożona. Żytnia mąka bez zmiany. Okowita. Ceny znowu cokolwiek wyższe, dochodzą bowiem w niektórych transakcjach mniejszych do 2,68 za garniec. Wogóle trzymają się w granicach 2,66—2,68. Interes ciągle bez wielkiego ruchu. Skóry. Mimo mniejszych dowozów była w ostatnim czasie, ceny skóry żadnej prawie nie uległy zmianie. Za sztuki średnie płacono 15—16rs., za większe 17,50, małe można już było nabyć po 9 rs. Na wagę ceny są pozornie wyższe, ale powód leży w tem, że skóry w obecnym czasie są już bez włosia, co wagę zwiększa. Cena za funt stosownie do wielkości sztuk wynosiła 14—17½ kop.

**Bawełna.** Według najnowszych wykazów departamentu rolnictwa Stanów Zjednoczonych, do dnia 1 lutego b. r. dostawiono na targi 82,5% ogólnej ilości bawełny otrzymanej z ostatnich zbiorów. Zbiory przedstawiają się mniej pomyślnie, aniżeli o tem sądzono w grudniu r. 1883. Na podstawie różnorodnych badań, można ocenić całkowitą ich wydajność na 84—86%, zbiorów z roku 1882/3. W ten sposób ilość bawełny otrzymanej z tegorocznych zbiorów, przedstawiałyby się w cyfrze 600,000 bel. Bardzo przybliżony obraz obecnego stanu amerykańskiego rynku bawełnianego można sobie stworzyć, porównując powyższe cyfry z zestawieniem, ułożonym przez komitet amerykańskiej giełdy bawełnianej; zajmujący się ocenianiem zbiorów. Według tego zestawienia wynosiły:

|                                                            | r. 1883/84 | 1882/83   |
|------------------------------------------------------------|------------|-----------|
| Zapasy w d. 1 września 1883                                | 235,484    | 125,582   |
| Przybyło do portów w czasie od 1 wrz. do końca lutego 1884 | 4,340,439  | 4,864,402 |
| Dostawiono do przędzalni wewnątrz kraju                    | 431,032    | 466,817   |
| Dostawiono do Canady                                       | 14,662     | 29,259    |
| W przewozie z końcem lutego było                           | 9,336      | 10,300    |
|                                                            | 5,030,953  | 5,496,360 |

Dostawionym towarem rozporządzano w następujący sposób:  
Wywieziono do Anglii 1,833,077 1,990,171  
" " Kanału 10,452 13,988  
" " Francji 372,672 317,914  
" " ląd. stał. 719,149 886,529  
Przedziałnie północnych stanów nabyły . . . 1,096,966 1,245,283  
Wysłano do Canady 14,662 29,259  
Zapasy w portach Stanów Zjednoczonych z końcem lutego . . . 955,042 970,219

tektorem miejscowego towarzystwa dobroczynności, na podobieństwo tej, jaka istnieje w Warszawie w zimowych miesiącach na drzewo i węgiel dla biednych.

Uczynione raz podanie do władzy, o pozwolenie odbywania tego rodzaju kwestyi, choćby tylko trzy razy do roku, byłoby niejako stałą subwencją dla tanich kuchni. Obecnie zaś, korzystając z odpowiedniej pory przed świętami Wielkiej-nocy i nie namyślając się długo, należałoby wprowadzić w zwyczaj t. zw. kwestę wielkotygodniową, jaka rok rocznie stanowi poważne źródło dobroczynne dla Warszawy.

Pewny wszakże jestem, że zanim coś w tym rodzaju przedsięwzięciem zostanie, panie nasze z właściwą sobie gotowością, tam gdzie idzie o głodnych, nie poskapią pomocy swej, tak czynem, jak radą. Uwzględniłoby należało tak zwane rublowe a nawet dziesiątkowe ofiary, dla przyjmowania których redakcje pism miejscowych są otwarte. *A bis dat qui cito dat.*

Od tanich kuchni przechodząc na szersze pole gastronomii publicznej, korzystam z dobrej sposobności, aby zauważyć, że w Łodzi pod tym względem stanu rzeczy nie można nazwać zadawalniacym. Miasto nasze, jak to powszechnie mówią, drogie, a ujemna ta właściwość najwięcej czuć się daje we znaki kawalerom łódzkim, tak pod względem zdrowotnym jako też i kieszeniowym.

Przyczynę tego stanowi brak dobrze zrozumianej konkurencji pomiędzy utrzymującymi jadłodajnie, nie mówię ja, żeby

u nas nie można nigdy zjeść dobrze, żeby nie można dostać obiadu nawet z *frykasami*, ale nie myśl, czytelniku, żebyś dokazać tego zdołał za cenę mniejszą, od paru rubli srebrem, nie licząc wina i cygara... A któryż to szanujący się kawaler odmawia sobie tych dodatków? Tak zwane przeciętne obiady, po 50 lub 60 kop, notabene zdrowe, długo pozostają jeszcze pobożnym życzeniem naszych kawalerów. Coś w tym rodzaju jeżeli się u nas i znajduje, to tak dziwnie nieestetyczne i mało posiadające siły atrakcyjnej, że bez osobliwej siły woli, można łatwo zrezygnować z jadła, skazując grzeszne ciało na post i umartwienie iście thannerowskie.

Konkurencja jest tu na złej drodze. Spotkać można wprawdzie często jadłodajnie, gdzie obiady kosztują po kop. 25 za 4 dania (sic!). To śmiechu godne! nikt przy obecnej drożyznie, notabene jeżeli chce być w swym zawodzie sumiennym, dokazać takiej kulinarnej sztuki, bez własnego uszczerbku, nie jest w stanie. Lepsze dwie potrawy zdrowe i z możliwą czystością podane, niż cztery za 25 kop. z konieczności na podejrzanym przyprawach sporządzone.

Jaka to szkoda, że nie są na porządku dziennym instytucje *zdrowych kuchni dla przeciętnych kawalerów*. Na tego rodzaju cel ofiarowałbym znaczną sumę (notabene, gdybym takową posiadał) i to na bardzo niski stosunkowo procent...

Jest atoli jeszcze cel inny, na który piszący te słowa nawet w obecnym stanie swojej kasy ofiarowałby co najmniej rs. je-

|                                           |        |        |
|-------------------------------------------|--------|--------|
| Na morzu pomiędzy portami z końcem lutego | 19,617 | 32,697 |
| Na lądzie w przewozie                     | 9,396  | 10,300 |

Okazuje się z tego, że ilość bawełny jakiej się mogą spodziewać od Ameryki targi bawełniane jest dosyć ograniczoną, tembardziej, że w południowych stanach powstało w ostatnich miesiącach wiele nowych przędzalni, w skutek czego zapotrzebowanie kraju zwiększyło się o 100,000 bel.

**Podwyższenie akcyzy od piwa z 12-tu kop. na 20 kop.** jest przedmiotem nowego projektu opracowanego już w petersburskiem ministerium finansów.

**Ujednolajnienie nomenklatury towarowej.** Donosiliśmy już poprzednio, iż ministerium komunikacji wydało rozporządzenie, mocą którego wszystkie koleje w państwie rosyjskiem winny zaprowadzić jednakość nomenklatury towarowej dla komunikacji wewnętrznej i bezpośrednich. W następstwie tego z dniem 13 maja przestaną obowiązywać wszystkie taryfy ogólne, specjalne i wyjątkowe komunikacji bezpośredniej w południowo-zachodniowarszawskim i nadwiślańskim związku na przewóz transportów towarowych z kolei południowo-zachodnich i fastowskiej na nadwiślańską, warszawsko-terespolską, warszawsko-wiedeńską, warszawsko-bydgoską, fabryczno-łódzką, marjenbursko-mławską i pruską wschodnią przez Kowel lub Brześć. Wyjątek zrobiono jedynie dla taryf ustanowionych na przewóz zboża.

**Przewóz towarów** na kolei terespolskiej od ośmiu już miesięcy coraz więcej zaczyna się ożywiać. Znaczne przewozy zboża wywołane przeważnie pobudowaniem na Pradze magazynów zbożowych, przy innych transportach, zapełniają dziennie po 12 pociągów towarowych, częstokroć tak obciążonych, iż przez dwa parowozy ciągnionymi być muszą. To też i dochody tej kolei znacznie wzrastają. Pomimo tego, iż w pierwszym półroczu r. z. o wiele niedorównywały dochodom roku 1882-im, następnie jednak przewyższyły tenże dochód tak dalece, iż z końcem r. 1883-go, cyfra onego okazała się większą od dochodu osiągniętego w r. 1882-im o rs. 350,000. Rok bieżący rozpoczął się również pomyślnie, dwa pierwsze miesiące dały bowiem rubli 81,000 więcej, aniżeli wynosił dochód z tychże miesięcy w roku ubiegłym.

**Nowa odlewnia żelaza.** W fabryce żelaznej Lilpopa i Rau przy ulicy Książęcej w Warszawie, w miesiącu lipcu b. r. puszczoną będzie w ruch nowa odlewnia żelaza, zbudowana podług najnowszego systemu, w której przetapiać się będzie około 1000 cetnarów żelaza dziennie. Odlewnia ta będzie największą w Warszawie, w innych bowiem przetapiają najwięcej dziennie do 700 cetnarów surowca lub starego żelaza.

## Kronika Łódzka.

(—) **Komitet wsparcia biednych** w mieście Łodzi ma honor niniejszem podać do powszechnej wiadomości rezultat z danych dwóch przedstawień teatralnych, oraz balu maskowego na korzyść tychże biednych urządownego.

**Dochód i wydatki.**  
co do przedstawienia w dniu 23 stycznia r. b. w teatrze „Victoria”.

den... Żeby zaś nikogo nie zrazić nowością pomysłu, muszę omówić się i to *ab ovo*:

Starożytni grecy i rzymianie wielką przywiązywali wagę do rozwoju sił ciała: „*Mens sana in corpore sano*” stało się u nich zasadą wychowania. Jeżeli z jednej strony, mówią któryś z nowożytnych pisarzy, podziwiamy u greków kwitnące sztuki, nauki i wysoki rozwój życia duchowego, to również zmusza nas do podziwu osobista odwaga greków, ich prawie przysłowiowa piękność ciała i naturalny powab. Wiedzieli oni bardzo dobrze, że przez zręczność, świeżość i siłę ciała, udziela się także duchowi o-brotność, świeżość, pogoda, pracowitość, odwaga, pewność siebie, stałość, sprężystość, wzniosłość, — które to przymioty tak stanowczo na moralność oddziaływają. Jednem słowem, grecy utrzymywali w ciągłej równowadze rozwój ducha z rozwojem ciała.

Z nowych narodów, niezaprzeczone te prawdy greckie odczuli najpierw anglicy, a następnie niemiecy, którzy z pośród siebie rekrutują całe miliony członków t. zw. *Turnvereinów*, co w wolnym przekładzie polskim znaczy „stowarzyszeń gimnastycznych” — i to jest właśnie cel, na który powyższą kwotę z ochotą decyduje się ofiarować...

W Niemczech nie ma już prawie miasteczka, gdzieby nie istniały stowarzyszenia strzelców, albo gimnastyków. Któż wie, czy bystry prąd cywilizacyjny Niemiec nie pozostaje z tą napozór błahą sprawą w ścisłym bardzo związku?

Tymczasem jakże ta rzecz przedstawia się

|                                                        |            |
|--------------------------------------------------------|------------|
| a) <b>Dochód:</b>                                      |            |
| Sprzedaż łóż przez p. Heinzel                          | rs. 145,—  |
| Sprzedaż łóż przez p. Meyer                            | 86,20      |
| za małe łóż                                            | 24,—       |
| „ sprzedane miejsca i afisze przez p.p. Ziegler i Otto | 140,62     |
|                                                        | rs. 395,82 |

|                                              |            |
|----------------------------------------------|------------|
| b) <b>Wydatki:</b>                           |            |
| Dyrektorowi Puchniewskiemu za przedstawienie | rs. 100,—  |
| Temuż za różne wydatki podług rachunku       | 75,—       |
| za depesze                                   | 80         |
| Czysty dochód                                | rs. 220,02 |

|                                                                         |            |
|-------------------------------------------------------------------------|------------|
| <b>Dochód z przedstawienia w teatrze „Thalia” w dniu 6 lutego r. b.</b> |            |
| Sprzedaż łóż przez p. Heinzel                                           | rs. 234,—  |
| Sprzedaż łóż przez p. Meyer                                             | 182,40     |
| Naddatki                                                                | 29,85      |
| Za bilety                                                               | 296,33     |
| „ afisze                                                                | 5,26       |
|                                                                         | rs. 747,84 |

|                                      |            |
|--------------------------------------|------------|
| <b>Wydatki:</b>                      |            |
| Dyrektorowi Wegler za przedstawienie | rs. 180,—  |
| inne wydatki                         | —,60       |
| Czysty dochód                        | rs. 180,60 |

|                                                 |  |
|-------------------------------------------------|--|
| <b>Dochód i wydatki.</b>                        |  |
| Z danego w dniu 23 lutego r. b. balu maskowego. |  |

|                                       |              |
|---------------------------------------|--------------|
| a) <b>Dochód:</b>                     |              |
| Za sprzedane łóż przez p. Meyer       | rs. 312,50   |
| Za sprzedane łóż przez p. Heinzel     | 289,—        |
| za bilety wejścia przez różnych panów | 711,30       |
| za bilety wejścia wzięte przy kasie   | 541,54½      |
| za programy                           | 21,90        |
| „ garderobę                           | 128,70       |
| z dwunastu puszek zebrano             | 391,38       |
| przez dwóch kuzynów                   | 81,96½       |
| od p. Ryszaka za bufet                | 15,—         |
|                                       | rs. 2,493,29 |

|                                                             |              |
|-------------------------------------------------------------|--------------|
| b) <b>Wydatki:</b>                                          |              |
| Dyrektorowi Wegler za salę teatralną                        | rs. 300,—    |
| Kapelmistrzowi Heyer                                        | 85,—         |
| „ Dietrich                                                  | 58,—         |
| Ogrodnikowi Brenner za dekorację sali                       | 20,—         |
| za oświetlenie gazem                                        | 43,92        |
| zapłacono w drukarniach: Petersilge i Dziennikowi Łódzkiemu | 84,67        |
| za pilnowanie garderoby                                     | 45,—         |
| „ froterowanie sali                                         | 16,—         |
| „ Tapicerowi Seifert                                        | 10,—         |
| Różne wydatki mniejsze                                      | 65,70        |
| Czysty dochód                                               | rs. 1765,—   |
| Ogółem                                                      | rs. 2,552,26 |

Dalej niżej wymienieni panowie nadesłali na korzyść biednych pokwitowane rachunki za roboty wykonane przy urządzaniu balu maskowego.

|                            |           |
|----------------------------|-----------|
| p. Otto Gehlig rachunek na | rs. 49,91 |
| „ L. Zoner                 | 25,80     |
| „ J. Heinzel               | 16,49     |

u nas? Gdyby chodziło o jaki niezwyklej epitet dla Łodzi, to miasto nasze nazwałbym pracowitem. Tu wszyscy pracują naprawdę. Po kantorach, od siódmej godziny rano do siódmej wieczór trwa nieprzerwana praca. W biurach, urzędniczy, których etat nie przewyższa liczby innych miast powiatowych, po nocach odrabiają zaległości. Zmęczeni, z zapadłymi oczyma — w chwilach wolnych sterczymy przy kufelku piwa, a w najlepszym razie gramy w bilard. Stowarzyszenie gimnastyczne, fechtunkiem, pasowaniem się, walką na... pięści, wypełniłoby nam luki wolnych od pracy godzin i zapewniłoby, jak się rzekło, świeżość, pogodę, pracowitość, odwagę, pewność siebie, stałość, sprężystość etc. etc. Znam takich, którzy w braku podobnego stowarzyszenia, dwa razy dziennie biegają spacerem do fabryki Geyera i z powrotem, albo też do lasu Miłscha i z powrotem.

S. p. radca Tacyt, pisarz łaciński i wielkimi u mnie cieszący się względami, przyszedł do przekonania, że z pośród wszystkich znanych mu starożytnych narodów, tylko germanowie odznaczali się: ścisłością związków małżeńskich przy jednożeństwie — i to dzięki... gimnastyce. Aha!... Gdyby pan Ehrenfeucht (z upragnieniem oczekiwaui w Łodzi) wertował Tacytą, inneby zapewne znalazł kryterium dla rozwiązania zagadki „co to jest miłość”.

*Palestrant bez praktyki.*



